

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotnie — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokościstrony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficyne domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego w Częstochowie W. Komornicki. w Łasku W. Grass. w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi B. Londyński. w Brzezinach „Adam Mazowita. w Rawie „Hipolit Olszewski. w Dąbrowie „Srokowski Kazim. w Radomsku { Dzieńmienowicz. w Sosnowcu „Jermułowicz. { Myśliński Feliks.

HOTEL LITEWSKI

w Piotrkowie gubernijalnym **do sprzedania** z wolnej ręki na dogodnych warunkach. — Objaśnienia udzieli W-ny Rogójski, właściciel handlu win w tymże hotelu. (3-1)

Na pensyi 3-klas. żeńskiej z pensjonatem
Tekli Gwoździk

W Nowo-Radomsku kurs nauk rozpoczyna się z d. 20 sierpnia (1 września) 1894 r. (3-2)

W szkole prywatnej
MICHALINY RUSZKOWSKIEJ

w Piotrkowie, lekcye rozpoczynają się dnia 8 (20) sierpnia 1894 roku. (3-3)

Kronika Łódzka.

Ruch handlowy. — Urodzaje. — Pożary. — Wszystko na swój sezon. — Ubezpieczenie wzajemne od ognia. — Epidemija. — Czynność władz i ofiarność publiczna.

Łódź, 15 sierpnia b. r.

Komu Łódź zawdzięcza epitet „Manchesteru“, nie wiem; ale wiem, że porównawcze to miano bardzo blizkiem jest prawdy. Gród bawelniany imponuje dziś potęgą ekonomicznego rozkwitu, a każdy dzień przynosi nowe w dziedzinie postępowej produkcji zdobycze. Mistrzynie — konkurencyja uchyla czoła przed wyspecjalizowanymi jej odłamami, wyłącznością Łodzi niejako będącymi.

Daje temu wymowny wyraz peryjodyczny „sezonowy“ zjazd kupców z najodleglejszych punktów odbiorczych. Obecnie np. w Łodzi ma swoich przedstawicieli Moskwa, Astrachań, Tyflis, Ekaterynosław, Kaukaz i in. Tranzakcyje wynoszą tu krocie, a olbrzymie partyje wykupywanych towarów absorbują niekiedy mały tabor kolejowy. Osobiste zaś dokonywanie zakupów ma tę ekonomiczną racyję, że dzięki miejscowej konkurencyi, wypadają takowe taniej, aniżeli zapomocą piśmiennych zleceń. Przytem odbiorey nauczeni doświadczeniem niepunktualnego ich wykonywania, usuwają tę niedogodność, zabierając wybrany towar *stante pede*.

Z powyższego wniesić łatwo, że ruch panuje u nas gorączkowy; zapasy się ulatniają, zamówienia mnożą, a miliony... rosną!

Po bezprzykładnie trapiących nas afrykańskich kanikulach, pobyt w Łodzi przy-

krym nader czyniących, zaznaczyć możemy znaczny od kilku dni opad temperatury do +15°-R, pożądanym bardzo deszczem wywołanej.

Jakkolwiek w naszej okolicy żniwo prawie ukończone i to w wyjątkowo przyjaznych warunkach aury — niemniej deszcz ostatni przyjęli rolnicy z wdzięcznością; długotrwała bowiem posucha uniemożliwiła formalnie uprawę gleby pod jesienne posiewy, do której czas nagli. Wyjdzie to na dobre i niektórym późnym roślinom pastewnym i ziemniakom, mniejszy plon, od zeszłorocznego pono obiecującym.

Tegoroczne zbiory wypadły dość różnorodnie i mniej zadawalająco od jesiennej i wiosennej zapowiedzi. Przytem konjunktury rolne tak są niekorzystne, że ściśle biorąc, niepokrywają dzisiejszym poziomem cen kosztów produkcji.

Z tej właśnie racyi, niektóre rynki Cesarstwa, z Łodzią w szerokich pozostające stosunkach, zachowują mimo wszystko, pewną wstrzemięźliwość w tranzakcyjach, w oczekiwaniu konkretniejszego wyjaśnienia sytuacji. A jak głoszą relacyje tamtejsze, zapasy starego zboża w południowo-zachodnich gub. Cesarstwa znaczne, a rok bieżący obiecuje zbiory obfite. Tymczasem eksport nie wytrzymuje kalkulacyi; bowiem ceny zboża na rynkach niemieckich, równie jak u nas, niskie.

Każda rzecz ma w Łodzi swój sezon; mają go i pożary. Dowodzą tego kroniki, a i na kartę tegorocznej zapisał lipiec i połowa sierpnia kilka groźniejszych, w dzień lub w nocy miasto alarmujących. Jednym z większych był pożar przedzalni wełny A. Hochmuta, przy ulicy Wólczańskiej, w którym straty sięgają 100,000 rs.; mniej znacznym był przedzalni bawełny U. Szlosberga, w hotelu niemieckim i t. p.

Bo każda rzecz ma w Łodzi swój... sezon!

Kiedy więc o takim „sezonie“ mowa, zaznaczam mimojadem, że tutejsi fabrykanci i właściciele domów wystąpili niedawno do właściwych władz z podaniem o dozwoleństwo założenia wzajemnego ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości, o ile drugie nie są obowiązkowo ubezpieczone we wzajemnem gubernijalnym ubezpieczeniu.

Nie przesądzając szans powodzenia powyższego projektu, faktem jest, że inowacyja taka sparaliżowałaby poważnie operacyje wielu towarzystw asekuracyjnych, mimo krociowych niekiedy odszkodowań, znaczne zyski z terenu łódzkiego osiągających; niektóre bowiem zakłady przemysłowe ubezpieczone są na miliony. Czarną chmurą, niby miecz Damoklesa, zawisła, jest złowrogi widmo epidemii, trzeci rok po kraju się walęsającej i kirem żalobnym tę lub ową okolicę w swym pochodzie piętnującej.

U nas wszystko zrobiono i robi się wszystko gwoli ujarzżenia straszego wroga

ludzkości, dzięki czemu zapadnięcia nie przybrały charakteru epidemicznego. Władze policyjno-sanitarne, poparte ofiarnością publiczną, rozpostarły swój żagiel ochrony nad biedną podmiejską ludnością, jako najpodatniejszym do zasłabnięć elementem, wypełniając przedewszystkiem następujące zyczyje: wydają bezpłatne lekarstwa dla chorych i zdrowe tanie lub bezpłatne pożywienie; otwierają posterunki sanitarne, ambulatoryja i t. p. Łzy i śmiech — to dwie pokrewne rzeczy; bez ceremonii też przechodzę ze Starego miasta i Bałut, kędy odgrywiają się dramaty życiowe w życiu, do przybytku sztuki, gdzie gości wesołość.

A wesolym i co za tem idzie... kasowym jest obecny repertuar łódzki. „Ciotka Karola“ wciąż bawi, a „Biedna dziewczyna“ bogaci się, ciulając dyrekcji obfity posąg. A co dopiero mówić o „Papie Pepy“ wkrótce ukazać się mającym! Staranny dość *ensemble* i gustowna inscenizacyja — robią swoje...
Enka.

Fabrykacyja wina krajowego z owoców.

W obec wszystkiego, co się obecnie czyta drukuje i pisze w sprawie ogrodnictwa i połączonego z takowem robienia win owocowych, zapewne słusznie przestrzegają „Przeгляд Tygodniowy“, iż przedsiębiorstwo to narazić może niejednego na dość znaczne straty, jeżeli się do takowego weźmie bez wystarczającej znajomości rzeczy. Do wytworzenia bowiem zdrowego, smacznego i taniego wina nie wystarczy dziś kilka kuchennych przepisów lub przeczytanie kilku podręczników, lecz, jak w każdym innym zawodzie, potrzeba i tutaj dużo zawodowej teoryi, praktyki i sumiennej pracy. To też ażeby społeczeństwo nasze uchronić od możliwej straty, donosimy, iż w Trewirze (Trier) utworzoną została w roku przeszłym osobna szkoła dla sklepowych kiperów, gdzie nie tylko teoretycznie ale i praktycznie młodzież nasza kształcić się powinna, jeżeli pewną chce postępować drogą. Dla interesantów donosimy, iż nowy kurs w tej szkole rozpoczyna się z d. 1 października. — Uczniów przyjmuje ten zakład do tak zw. internatu, gdzie za 300 mrk. rocznie otrzymają pomieszczenie, żywność i naukę. Zamiejscowi, t. j. mieszkający prywatnie, opłacają po 3 mr. miesięcznie za naukę. Prospektów w języku niemieckim udziela dyrektor C. A. Müller (Trier, Gartenfeld nr. 331-a).

Jednocześnie, zapytywani z stron wielu donosimy, iż wyższa szkoła młynarska jest w Dipoldiswaldzie (Dipoldiswalde) pod Drennem.

Z miasta i Okolic.

— **Z powodu epidemii**, egzamina wstępne i poprawkowe, powakacyjne, a zatem i rozpoczęcie roku szkolnego odroczone zostały, z polecenia p. Kuratora okręgu warszawskiego, do dnia 3 września n. s. Wiadomość ta nadeszła z Warszawy już po wyjściu zeszłego numeru naszego pisma, tak, żeśmy jej nie mogli podać wcześniej do wiadomości rodziców i opiekunów.

— **Na sędzię pokoju** m. Piotrkowa, po zmarłym s. p. Matrosowie, naznaczony został sędzia pokoju z Koła w gub. kaliskiej, Bogdziewicz, na miejsce którego przeszedł do Koła dotychczasowy tutejszy sędzia śledczy Romański.

— **Mostki**. Dość częste słyszymy zapytania, dlaczego kilka mostków na krzyżowaniu się ulic w naszym mieście, i to mostków znaczniejszych (np. przy ul. Pocztowej, przy Orłowskiej, przy gimnazjum żeńskim, obok apteki w rynku, nad Strawą, etc.) nie jest ułożonych do poziomu bruku, ale wystając ponad takowy, powoduje prawie zawsze pewne podknięcia i wogóle utrudnia cyrkulację tak pieszą, jak kołową? Oczywiście, rzecz ta niewątpliwie nie uszła baczości władzy municypalnej i niewątpliwie uporządkowaną zostanie. Trochę tylko cierpliwości.

— **Stan sanitarny** w mieście naszym, w ostatnich dniach zaczął się poprawiać, a to dzięki energicznemu dozorowi i bezustannej pracy służby sanitarnej, a zwłaszcza lekarza miejskiego p. Wolskiego, który niezmiernie stara się przeciwdziałać strasznej epidemii. Świetnie przeprowadzana przezeń na sposób Bujwidowski dezynfekcja w lokalach zarażonych cholera, głównie zdaje się ją zwalczać; o ile też wiemy, ludność żydowska, z początku uciekająca i broniąca się przeciw wszelkim zastosowaniom środków dezynfekcyjnych i wogóle higienicznych, dziś, widząc ich skuteczność, chętnie patrzy na ich zastosowanie. Dotąd, od początku epidemii zachorowało około 100 osób, a zmarło 30.

— **Epidemia w Łodzi**. Z rozporządzenia p. gubernatora piotrkowskiego, władze miejskie i policyjne ogłosiły Łódź, w dniu 14 b. m. jako dotkniętą cholera azyjatycką. Odnośną publikację prezydenta i polienajstra miasta Łodzi wydrukowały wszystkie gazety miejscowe. Obecnie jednak epidemia już się zmniejsza, jakkolwiek stan sanitarny, zwłaszcza w dzielnicy starego miasta, pozostawia dużo do życzenia. Z dniem 19 b. m. zniesiony został przepis co do zaopatrywania się osób, z Łodzi wyjeżdżających, w świadectwa wyjazdowe policyi miejscowej.

— **Do szkoły** wyższej rzemieślniczej w Łodzi zgłosiło się nowych kandydatów dotychczas 157! z tych część przeważnie do klasy 1-ej; reszta zaś do 3-ej i 4-tej. W drugiej klasie, jak o tem już wspomnieliśmy, wankansów niema.

— **W Częstochowie**. Zewnętrzna restauracja kościoła św. Barbary została ukończona; obecnie przystąpiono do robót około odnawiania fresków u stropu kaplicy, mieszczącej cudowne źródło. Przylegający do tegoż kościoła gmach poklasztorny, w którym miesiąc się obecnie plebanija, będzie z gruntu odrestaurowany. Parkan murowany wraz z domkiem, zasłaniającym widok na gmach ten, usunięto. — Budowa parkanu około ementarza kościelnego jest już na ukończeniu.

— **Kwestyja sosnowicka**. Od lat kilku, mieszkańcom Sosnowca bardzo słuszenie leży na sercu nadanie tej miejscowości przywileju miasta. Sprawa ta gorączkuje formalnie wszystkich, zwłaszcza kupców i przemysłowców. I nie dziwnego, bo w ciągu bardzo

szybkiego czasu Sosnowiec, jak pod działaniem różdżki czarodziejskiej, zamienił się na duże miasto europejskie... Mówią, że lada dzień paląca ta kwestyja rozstrzygnięta będzie. To też zawczasu gromadzą zapasy materiałów, rozmierzają grunta na place, tworzą po temu różne projekty etc. etc. — Po zatwierdzeniu projektu, nastąpiłoby wyznaczenie granic nowemu miastu. Opasałoby ono ogromny obszar, gdyż oprócz nowego i starego Sosnowca przyłączono do terytorjum miasta wsie: Sielec, Ostrą, Górkę, Wygwizdów, Milowice, Pogoń i Śródulę, stanowiące już obecnie integralną część Sosnowca. Wtedy też wytknięto by ulicę i nastąpiłaby regulacja całego Sosnowca, która dałaby się dokonać z niewielkim trudem, gdyż przy wznoszeniu tu budowli brano w rachubę poniekąd warunki sytuacyjne, potrzebne dla miasta. — Przemysłowcy sosnowiccy zobowiązali się własnym kosztem pobudować gmachy dla instytucyj miejskich, oraz ofiarować pewną sumę na pokrycie kosztów organizacji zarządu miasta.

— **Bank handlowy** w Łodzi zniżył dyskonto dla bankierów na 6 $\frac{3}{4}$ proc.

— **Policyja łódzka** urządziła niedawno obławę w lasach miejskich, pod komendą p. Kowalika. Schwytano Franciszka Günthera, który skazany d. 17 lipca r. b. na półtora roku rot areztańskich, po wysłuchaniu wyroku umknął z sali sądowej przez okno. Wraz z Güntherem przytrzymała policyja brata jego i sześciu innych towarzyszy, którzy dopomagali Güntherowi ukrywać się przed sprawiedliwością.

— **Budowa kościoła w Sosnowcu** postępuje. Komitet rozporządza obecnie funduszami, które pozwalają na prowadzenie budowy do zimy bez przerwy; to też przed zimą będzie on pokryty dachem, a ogólny jej koszt przewyższy pewno sumę oznaczoną kosztorysem, t. j. 150,000 rs.

— **Pożar w Rokicinach**. Dnia 18 b. m. o godzinie 11 m. 20 rano, wszczął się pożar we wsi Rokiciny, w pobliżu stacyi dr. żel. W.-W. Ogień wszczął się w stodole napełnionej zbożem, będącej własnością właścicielki Kosiorka. Gdyby nie szybki ratunek naczelnika stacyi pana Litwickiego z dwoma sikawkami i komendą, wszystkie w pobliżu będące domki drewniane stałyby się pastwą płomieni. Pożar w przeciągu godziny stłumiono, pomimo wielkiego braku wody. Strata mało znaczna. Najenergiczniejszymi w ratunku okazali się pp.: naczelnik stacyi W. Litwicki, telegrafista Luejan Perzanowski, Wiktor Nowakowski uczeń gimnazjum i Kaeper Werner naczelnik poczty.

— **Oblakany**. Od kilku dni w Łodzi napastuje przechodniów oblakany tkacz, izraelita, zamieszkały na Bałutach. Bez wierzchniego ubrania na sobie, oblakany ten rozkazuje każdemu, kogo spotka, ustąpić z drogi. Kto nie słucha, zostaje poprostu zepchniętym.

— **Doraźna kara** spotkała jednego z łódzkich złodziei, niejakiego Władysława Ciszewskiego. W towarzystwie kilku innych próbował on włamać się do domu pod № 966 przy ulicy św. Emilii. Domownicy, świadomi zamiaru, zaskoczyli rzeźmieszków, złapali Ciszewskiego, podczas gdy reszta ratowała się ucieczką. Ciszewski zbity, odwieziony został do szpitala, gdzie wkrótce potem zmarł.

— **W Zgierzu**. Na miejscu spalonej tamtejszej przedziałni br. Zaherta, wznoszą już nowy budynek fabryczny, który właściciel zamierza zaopatrzyć w najnowsze maszyny przedziałnicze i motory. — W nowo wybudowanej przedziałni A. G. Borsta rozpoczęto już roboty. Budującą się przedziałnię wełny, właściciel jej, zamierza zaopatrzyć w sześć zacząć i 50 maszyn tkalniczych. — Fabryka wyrobów bawełnianych p. Karola Scheiblera, dawniej Meyerhoffa, będzie znacznie roz-

szerzona. — Spora liczba fabrykantów zgierskich powiększa swoje zakłady fabryczne przez przybudowywania, do których liczby należy firma „Binder i Długoszewski“, tkalnię swoją zaopatrująca w 12 nowych maszyn tkalniczych.

— **W Ozorkowie** roboty nad wzniesieniem nowej budowli, na miejsce spalonej fabryki Schlösserów, zbliżają się ku końcowi. Wieści głoszą, że przedziałnia ma być zamieniona na towarzystwo akcyjne.

— **Fabrykanci łódzcy**, zachęceni rokiem przeszłym, wysłali i w tym roku znaczne zapasy wyrobów swoich na jarmark do Niższego-Nowogrodu, licząc na znaczny zbył.

— **W osadzie Mrzygłód**, odległej od Zawiercia o 6 wiorst, dnia 8 b. m. w porze południowej, w jednym domu wszczął się pożar i tak szybko się rozszerzył, że w godzinę spaliło się 9 domów mieszkalnych ze wszystkimi gospodarskimi zabudowaniami, w tej liczbie 7 stodół napełnionych tegorocznym zbożem. Straty wynoszą przeszło 20,000 rs. Dziewięć rodzin znajduje się bez dachu i chleba, albowiem ogień wszystko zdołał pochłoniąć, pomimo ratunku z sąsiedniej wsi Mrzygłódka i straży ogniowej z fabryki Tow. ake. Zawiercie.

— **Na targu zbożowym** w Łodzi, odbytym w zeszły piątek, za korzec pszenicy płacono 4 rub. 80 kop., żyta — 3 rub. 20 kop., jęczmienia — 3 rub., owsa — 2 rub. 20 kop. za pud siana płacono 35 kop., słomy — 25 k. Za pud mąki pszennej najlepszej płacono 1 rub. 80 kop., mąki pszennej średniej — 1 rub. 55 kop., żytniej najlepszej — 1 rub. 10 kop., żytniej średniej — 65 kop. Wiadro spirytusu 78°, podług notowań magistratu — 8 rub. 85 kop. w sprzedaży hurtowej, 8 rub. 95 kop. w sprzedaży detalicznej. Podług cen dystylarni łagiewnickiej Heintzla, hurtowo — 8 rs. 95 kop., szynkowo — 9 rub.; wiadro 78° z akcyzą 10 kop. od stopnia.

— **Sosnowickie wszystkie kopalnie**, bez względu na porę letnią, dostarczają przeszło 400 wagonów węgla dziennie, a że około 50 przybywa z zagranicy — ruch węglowy jest bardzo znaczny.

— **Odbudowa „Paryża“**. Rada zarządzająca Towarzystwa akcyjnego francusko-włoskiego kopalni węgla w Dąbrowie, pod przewodnictwem generalnego administratora pana Dorion, zdecydowała na posiedzeniu d. 15-go b. m. jaknajspieszniejsze odbudowanie „Paryża“, przeznaczając na ten cel fundusze następujące: 1) całe wynagrodzenie, jakie zapłać towarzystwa asekuracyjne, 2) wszystkie należności od odbiorców za węgiel zakredytowany, 3) całą wartość węgla z uratowanej hołdy, wynoszącej, jak wiadomo, z górą 1500 wagonów, 4) całkowity dochód dwuletni z kopalni „Koszelew“, której produkcja będzie powiększoną, i 5) dywidendę, przypadającą do udziału akcjonaryjuszom za rok ubiegły.

Nadto postanowiono w zasadzie, że wszystko będzie odbudowane podług ostatnich ulepszeń techniki, co do maszyn i narzędzi, oraz z zaprowadzeniem wszelkich możliwych środków zapobiegawczych od ognia.

— **Dworzec sosnowicki** w tym roku jeszcze ma być oświetlony elektrycznością. Takież oświetlenie otrzyma urząd pocztowy i komora. Sosnowiec połączony będzie telefonem z Żabkowicami, dokąd wkrótce rozpoczęta zostanie budowa linii telefonicznej. Do Żabkowie przeniesiony będzie IV-ty oddział drogi żelaznej W. W.

— **Pociągi spacerowe** na zbliżający się odpust 8 września, również jak na odpust, jaki miał miejsce w ubiegłym tygodniu d. 15 sierpnia, zostały przez władzę wstrzymane z powodu szerzącej się epidemii.

— **† S. p. Gertruda Henschel** zmarła niedawno w Mijaczowie pod Myszkowem. Z pochodzenia Niemka, tak polubiła nasz język, iż wyuczywszy się go i poznawszy

dokładnie, tłumaczyła lepszych naszych autorów, i przekłady te pomieszczała w pismach niemieckich. Między innymi tłumaczyła nowelle Sienkiewicza, Szkice Adama Szymańskiego i „Starego męża“ J. Łętowskiego. Zmarła młodo, bo w 37-ym roku życia.

— **Ze Zgierza.** Wielki 17 morgów przetrzeni staw, wysechł prawie do dna w skutek upałów i długo trwającej suszy. Z tego powodu powstał projekt, aby staw pogłębić i wyszukać nowych źródeł, któreby dopłyły wody ułatwiały. Ponieważ przez staw przepływa rzeka Bzura, a włościanie niektóre jej źródła zasypali w celu nawodnienia łąk swoich, przeto miasto weszło z nimi w umowę celem odkrycia tych źródeł, które, skierowane do koryta rzeki Bzury, mają zasilić wody stawu zgierskiego.

— **Z Sosnowca** piszą do „Kur. Codz.“ Pomimo paniki, jaką wzbudziło pomiędzy ludnością tutejszą, a w szczególności starozakonnymi, pojawienie się cholery w Będzinie, urzędownie stwierdzonej d. 15 b. m., a dość znaczne ofiary zabierającej (bo do 9 ludzi dziennie), dotychczas nie było w Sosnowcu żadnego wypadku. W r. 1873, kiedy w Będzinie cholera dziesiątkowała ludność, w Sosnowcu tylko nie było żadnego zaśląbnienia. Na wszelki jednak wypadek, dezynfekują wszyscy swoje mieszkania i wszędzie, gdzie się obróci, czuć tylko karbol. Ludność Miłowic oddalonych o 3 wiorsty od miasta, do energiczniejszego uciekla się środka. Postawiliśmy bowiem straż na drodze, nikogo, jadącego z Będzina, nie puszca. — Jedyńa czytelnia tutejszą w księgarni Jarulowicza i Bergmana egzystująca, z powodu zaginięcia wielu książek zwijają. Zostajemy więc nawet bez strawy duchowej. — W osadzie naszej otwierają z dniem 1 września szkołę jednoklasową męzką.

— **Zarząd kolonij letnich** w Łodzi wysłał ostatnią w r. b. partję dzieci na świeże powietrze. Liczba dzieci, które w r. b. korzystały z kolonij letnich, dojdzie więc do 250. W r. z. wysłano 100. Pożyteczna i sympatyczna instytucja rozwija się więc pomysłnie, a nieraz odbiera serdeczne dowody wdzięczności. Oto np. wrywek z listu, pisanego przez rodziców do małej kolonistki: „Szczerna pani i opiekunko tego maleństwa (nawias pod adresem dozorczyńi), od nas rodziców serdeczne Bóg zapłać szanownej pani za opiekę nad dzieckiem naszym. Serdeczne pozdrowienie zasylamy szanownej pani i opiekunce i całej służbie i wszystkim dzieciom letniej kolonii. Zyczliwi rodzice, Stanisław i Józefa Sierocińscy.“

— **Zmiany służbowe.** Mianowani zostali młodszymi pomocnikami referenta przy rządzie gubernialnym piotrkowskim Michał Skworec i Gustaw Thon; Wasilij Wasiliew pisarzem więzienia piotrkowskiego, Jan Śniegocki kancelistą przy izbie skarbowej piotrkowskiej.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Magister św. Teologii, ks. Wincenty Gebartowski mianowany został wikaryjuszem przy parafii Wniebowzięcia N. M. P. w m. Łodzi.

— **Zapomniany przepis policyjny.** Ktokolwiek częściej wychyla się po za granice miasta, bądź to pieszo, bądź wózkami, bądź na rowerze, musiał już nieraz zwrócić uwagę na pewne niebezpieczeństwo, jakie tkwi w lekceważeniu, czy zapomnieniu ogólnem bardzo słusznego policyjnego przepisu, aby wszystkie psy miały wiazane klocki u szyi. Są też istotnie całe wsie, a nawet niektóre podmiejskie pojedyncze domostwa, koło których niepodobna się pokazać, aby nie być opadniętym przez zajadłe kundla, którym trudno się opędzić! Pies dostatecznie spełnia swój obowiązek, dając znać szekaniem o zbliżaniu się obcego człowieka; ale jest to rzecz zupełnie zbyteczna, aby go miał kaleczyć lub nawet strachu nabawiać. Dlatego też wznowienie przepisu, nakazującego wieszanie psom klocek na szyjach — zdaje nam się konieczne, przeciwko czemu i To-

warzystwo opieki nad zwierzętami niemoże mieć nic do powiedzenia, boć przecie człowiek jest także zwierzęciem, zasługującym na jego opiekę.

— **Z Tomaszowa** piszą do „Słowa“: I znowu wleczą się po Tomaszowie, jak dawniej, sznurem żebracy, niepokojąc, rozwłócząc choroby, a często gesto ściągając, co się znajduje pod ręką. Przez jakie dwa lata mieszkańcy opłacali dobrowolne składki na zapobieżenie żebractwu ulicznemu. Ze śmiercią jednak inicjatora, rozwiązało się tak to towarzystwo, jak i Towarzystwo zapomogi na lekarstwa i doktora, co dla nędzy tutejszej prawdziwa stanowi kleskę. Już to wogóle niebardzo u nas kwitnie dobroczynność. O ile kto na jakąś *causa bibendi*, obiad składkowy lub coś w podobnym rodzaju rękę wyciągnie, zawsze znajdzie chętnych; ofiary jednakże na cel dobroczynny zawsze na jakieś natrafia przeszkody. Wszędzie, gdziekolwiek zaprowadzono tanie kuchnie, z wielkim one dla biednej klasy prosperują pożytkiem. Mielśmy tu katolicką kuchnię bezpłatną, wydająca codziennie 70 do 80 obiadów, jak niemniej tanią kuchnię żydowską, wydzielającą czterokopiejkowej ceny porcję, złożoną z zupy, kawałka mięsa i funta chleba. Pożyteczne te instytucje jednakże od dość już dawna zakończyły efemeryczny swój żywot, czego wobec pojawiającej się cholery nieskończenie żałować trzeba. Wszystkie przygotowane na obecny sezon towary znajdując zbyt ogromny masy zjazd kucepów z gub. Królestwa i Cesarstwa. Zwrot w stosunkach ekonomicznych ku lepszemu nietylko trwa ciągle, ale się znacznie potęguje. Jeśli jednakże w takim jak dotąd gwałtownym stosunku ciągle przybywać będą *minorum gentium* fabrykanci, lekać się należy nadprodukcji, a co za tem idzie, zwrotu ku niedawno przebytej stagnacji. U chłopstwa naszego pogrzech, chrczyn, wesele, czy nawet nabożeństwo, bójka, smutną nieraz w następstwach, zakończyć się muszą. We wsi Horzecinie, po odbytych odpuszcach w niedzielę, dwaj stryjeczni bracia Wilczaki, wstąpiwszy do karczmy i naturalnie podpiwszy sobie nie żartem, rzucili się na siebie z nożami. Rezultatem bójki jest dziewięć ciężkich, jak się zdaje, śmiertelnych ran, odniesionych przez jednego z nich. Towarzystwo opieki nad zwierzętami tu bardziej, niż gdziekolwiek, szerokie znalazłoby zastosowanie. Patrząc, jak często zbytnio workami wełny obładowana szkap, nie mogąc ruszyć z miejsca, zda się rozrywać na dwoje, doznajasz uczucia, jak gdybyś sam z własnej chęci wyskoczył skóry. S. Ł.

Etat na utrzymanie m. Piotrkowa w r. b. przedstawia się w następujących pozycjach:

A. DOCHODY:	
Z realności miejskich i procentów od kapitałów	rs. 11125 k. — 1/2
Ze składek od właścicieli domów	„ 8457 „ 88
Wpływy od przemysłowców	„ 6878 „ 95
Wpływy niestate	„ 18098 „ 91
Zapomogi z innych miast	„ 721 „ 97
Dochody drobne i nieprzewidziane	„ 377 „ 34
Dochody nadzwyczajne	„ 1949 „ 31
Z kapitału zapasowego	„ 37155 „ 79 1/2
Razem	rs. 84765 k. 16
B. ROZCHODY:	
Na utrzymanie zarządu miejskiego, biura poliemaistra i dla skarbu	rs. 19294 k. 45
Na utrzymanie w porządku realności miejskich i wynajem od miasta potrzebnych lokali	„ 3902 „ 55
Na zewnętrzne meljoracje miasta	„ 5861 „ 95
Na utrzymanie szkół i dobroczynnych zakładów	„ 4138 „ 95
Na utworzenie stałego i zapasowego kapitału	„ 4621 „ 52
Na zaspokojenie drobnych rozchodów	„ 1103 „ 13
Na rozchody meljoracyjne	„ 45842 „ 61
Razem	rs. 84765 k. 15
Kapitału stałego miasta posiada	rs. 8333 k. 56
Kapitału zapasowego	„ 78821 „ 5

Wiadomości bieżące.

— **Szkoły specjalne.** W ministerjum oświaty znajduje się obecnie projekt p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, mający na celu podniesienie poziomu wykształcenia profesjonalnego w gub. Królestwa Polskiego. Według tego projektu, mają być zniesione progimnazja męzkie, a na ich miejsce powstanie szkoła mechaniczno-techniczna i szkoła ogrodnicza w Warszawie, szkoły rolnicze w Maryjampolu i Końskowoli, szkoła górnicza w Kielcach, a szkoła rzemieślnicza w Łodzi ma być zamieniona na szkołę techniczno-przemysłową. Prócz

tęgo, liczba szkół miejskich 3 i 4-klasowych ma być zwiększona do 18-u. Koszta utrzymania tych wszystkich zakładów mają wynosić rocznie 210,000 rub. z wyjątkiem szkoły ogrodniczej, na którą osobne będą wyznaczone fundusze.—Skoro już mowa o działalności ministerjum oświaty, dodać tu należy, że istnieje tam projekt zupełnego zniesienia chederów żydowskich, na których miejsce mają powstać szkoły żydowskie rządowe i pod ścisłą kontrolą władz się znajdujące.

— **Zniżone taryfy kolejowe.** Dnia 2-go sierpnia pod przewodnictwem ministra finansów S. J. Wittego odbyło się posiedzenie rady dla spraw taryfowych w kwestyi obniżenia taryf pasażerskich. Projekt, opracowany przez departament spraw dróg żelaznych, przyjęty został całkowicie z pewnymi bardzo nieznacznymi poprawkami.—Rada uchwaliła ustanowienie na wszystkich drogach żelaznych dla biletów dzieciennych 1/4 ceny biletu na wszystkie klasy.—Równocześnie z wprowadzeniem obniżonych taryf pasażerskich, departament spraw dróg żelaznych przy ministerjum finansów zajmie się opracowaniem kwestyi wprowadzenia wagonów IV-ej klasy i to nietylko podczas ruchu robotników, jak to projektowano przedtem, lecz w ciągu całego roku, jak donosi „Warsz. Dn.“

Sprawy Ziemiańskie.

× **Czytamy w „Ziemianinie“:** „Zarząd dóbr niechanowskich w powiecie Odolanowskim chwycił się wreszcie systemu, który już w roku 1879 polecany był mocno w „Ziemianinie“, gdyż jest on oparty na odwiecznej praktyce najbogatszego narodu, tj. Anglików, którzy w formie długotrwałych dzierżaw rozparcelowali z łatwością zbyt wielkie majątki. Przez sprzedaż pozbywamy się bowiem już na zawsze ziemi, zrywamy zupełnie z przeszłością, nowemu bogu i nowym prądom holdując. Inaczej ma się sprawa z dzierżawcami, gdzie właściciele dawniejsi pozostają także panami ziemi i nadal, i jakkolwiek się nieraz dużo sprawom przemysłu i handlu oddają, to jednak utrzymują oni właściwe porozumienie i czucie między wsią a miastem, przy którym to połączeniu cały naród normalniej się rozwija i kształci.

„Ziemianin“, zajęty wówczas sprawą latifundyjów, nazwał tę kwestyję bezcelowem omalaniem słomy, choć parcelacyja w formie dzierżaw mogła się wówczas przeprowadzić łatwiej, bez narażenia ogółu na ponizenie jak i materyjalne straty.

Przy dzierżawach unika się bowiem kosztownej splaty kapitałów i zaciągania w to miejsce drobnych, choćby rentowych pożyczek; również unika się stawiania tak wielu nowych budynków, gdyż dużo roli zadzierżawiają zwykle adjacentei, w którym to razie zbyteczne inwentarze zwróciłyby nam prawie wadium kupna po odciegnięciu naturalnie długów zahypotekowanych lub zahypotekować się dających do dwóch trzecich taksy.—Uwzględniając, iż na tej drodze o wiele taniej i znacznie więcej możnaby uratować ziemi, system ten jak najgoręcej wypada nam poprzeć. Systemu tego chwycić się również powinien Bank ziemski, gdyż tylko w takim razie pozbyć się zdoła swej nowej emisji.“

ROZMAITOŚCI.

Jazda na wlocypedach zyskuje w Paryżu coraz szersze zastosowanie. W obecnej chwili prefekt policyi miejskiej, Lépine, rozpatruje projekt, aby w miejscowościach mało uczęszczanych, a tem samem niebezpiecznych, zaprowadzić służbę policyjną na rowerach, aby mogła szybko zwiędzać całą powierzona swej pieczy przestrzeń. Do tej kategorii zaliczony będzie lasek Vincennes, który niezwłocznie ma pozyskać policyjantów-cyklistów. Podobnie straż ogniowa zamierza zapro-

wadzić służbę na welocypedach pomiędzy posterunkami, a merostwa mają odtąd na posłańców swoich wybierać nie dobrych piechurów, lecz dobrych cyklistów.

Najnowsze przepowiednie Falba. Główny meteorolog wydał w tych dniach w Berlinie niewielką książeczkę, zawierającą przepowiednie na nadchodzące półrocze. Dowiadujemy się z tej książeczki, że głównie „nieprzyjemnym”, zdaniem Falba, będzie ostatni tydzień sierpnia, który przyniesie burze gradowe i orkany, a dzień od 27 do 30-go oznacza on jako pierwszorządne dni krytyczne z wielkimi powodziąmi. Miesiąc wrzesień ma być suchy i spokojny, w pierwszej jego połowie panować będzie chłód, druga stanie się cieplejszą; 15 t. m. będzie znów dniem krytycznym i przyniesie orkany i trzęsienia ziemi. Październik będzie miesiącem najkrańcowszych sprzeczności, obfitującym naprzemian w deszcz, śnieg i piękną pogodę. Ulewy grożą północy, powódzie zachodowi. Dzień 28 ma być pierwszorzędnym dniem krytycznym. Miesiąc listopad będzie stosunkowo ciepły, lecz dżdżysty. Grudzień zapowiada się jako miesiąc suchy i mroźny, dnia 25-go i 27-go należy się spodziewać trzęsienia ziemi i orkanów.

Emigracyja. „Kuryer Codzienny” donosi, iż w celu uregulowania ruchu emigracyjnego, zgodnie z celami państwa i interesami ludności, postanowiono sprawę tę oddać w ręce rządu; emigrować więc można tylko po uzyskaniu zezwolenia rządu i pod bezpośrednią kontrolą jego organów. W tym celu zaprojektowano poprawić ekonomiczny stan miejscowości, w których okaże się dążność do wychodźstwa i ulepszyć stan materyjalny wychodźców, nie posiadających na miejscu do-

statecznych środków do utrzymania siebie i dzieci, z drugiej zaś strony zwrócić uwagę na kolonizacyjne potrzeby kresów państwa. Wychodźcom ubogim udzielane będą ulgi na przejazd do miejsca osiedlenia, będzie wydawana zapomoga na przeżywanie w drodze, jako dodatek do środków, uzyskanych ze sprzedaży ich majątków w miejscowościach, z których emigrują. Ministerjum spraw wewnętrznych jest przekonane, że jakkolwiek wydatki rządu na uregulowanie i prawidłową organizację wychodźstwa będą wielkie, to wynagrodzi je nie tylko poprawiony byt materyjalny samych wychodźców, ale i ludności pozostającej na miejscu, oraz ekonomiczne interesy miejscowości, do których wychodźstwo będzie zwrócone.

Brylanty i złoto. Z Syberji donoszą, że w pobliżu Karkaralińska w gub. Omskiej, niejaki Polakow, ataman kozacki, odkrył pokłady złota nadzwyczajnie bogate. Znalazł on także dyament, ważący 56½ karatów, oszacowany na 100,000 rub. Polaków udał się do Moskwy dla sprzedania owego dyamentu.

Licytacje w obrębie gubernii.

- 16 (28) sierpnia na rynku w m. Tomaszowie na sprzedaż sprzętów domowych, od sumy 201 rs.
- 18 (30) sierpnia we wsi Łęka w domu pod № 26 na sprzedaż zboża w snopach i bydła, od sumy 117 rs.
- 20 września (2 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Biała, w pow. rawskim, pod № 6, od sumy 75 rs.
- 5 (17) października w sądzie zjazdowym w

Częstochowie na sprzedaż nieruchomości 1) w osadzie Krzepice w pow. częstochowskim, pod № 31 położonej od sumy, 2000 rs. 2) w Częstochowie przy ul. Krakowskiej, pod № 821 (558 hipot.) od sumy 2750 rs. 3) przy ul. Panny Maryi, pod № 269 (hypot.) i 77 (policji.), od sumy 14000 rs.

KURATOR Massy Upadłości FILIPA IZRAELSONA

Na zasadzie art. 476 480 Kod. Handl. zawiadamia wszystkich wierzycieli masy, aby stosownie do postanowienia Sędziego Komisarza stawili się osobiście lub przez pełnomocników w kancelaryi I-go Cywilnego Wydziału Sądu Okręgowego w Piotrkowie dnia 16(28) Sierpnia r. b. o godzinie 11-ej rano celem dopełnienia wyboru syndyków tymczasowych.

Piotrków dnia 9(21) Sierpnia 1894 roku.
Adwokat Przysięgły
Stanisław Chrzanowski.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

REKTYFIKACJA

firmy

J. A. KOSZELEW

w Warszawie

Nowogrodzka Nr. 7



poleca uznane jako najlepsze oczyszczane wódki stołowe, spirytusu na nalewki, oraz ulubioną markę „Warszawianka” 50%.

Z powodu licznych podrabiań etykiet mojej firmy, upraszam o łaskawe zwracanie uwagi na etykiety i korki z wypalonym na nich stemplem firmowym.

(W.B.O. 3651)

(4—1)

Aparaty Saliego

Kubły fajansowe, baseny fajansowe i porcelanowe, płótno gumowe, irygatory szklane

APTECZKI DOMOWE

dla szpitali i baraków cholerycznych poleca

Główny Skład Naczyni Aptecznych, Chemicznych i Lekarskich

F. CHWASTKIEWICZA

Warszawa, Senatorska 24 w podwórzu.

HERBATA J. Z. Ratyński

przez znawców oceniona za najlepszą absolutnie czysta, do nabycia: w Warszawie w sklepach własnych: Marszałkowska 144, Jerozolimka 84, Trębacka 4.

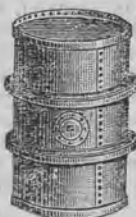
Na prowincyi w sklepach kolonijalnych.

SKŁAD GŁÓWNY: Warszawa Marszałkowska (tamże tanie i eleganckie wyroby chińskie i japońskie).

(W. B. O. Nr. 3975)

(3—1)

BECZKI ŻELAZNE



wypróbowane na 1½ atmosf. ciśnienia do spirytusu, nafty, olei i t. p., również rezerwoary i t. p. naczynia poleca po bardzo przystępnych cenach i uprasza o łaskawe zapytania.



MAX BALZ

Warszawa, Żabia 9.—Telefonu № 160.

(W. B. O. 6173)

(3—3)

Pracownia Zofii

w Piotrkowie

po powrocie właścicielki, otwartą została i, jak dawniej, przyjmuje wszystkie roboty w zakresie toalety damskiej i dziecięcej wchodzące. Adres: dom p. Popowskiego, za kościołem po-Bernardyńskim. (0—1)

Przełożona

IV-klasowej PENSJI ŻEŃSKIEJ w Piotrkowie

zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis uczennic rozpocznie się d. 23 sierpnia. Pensjonarki znajdują troskliwą opiekę i konwersacje w obcych językach. Warunki utrzymania przystępne. (3—3)

DO SPRZEDANIA:

garnitur mebli wyscielanych, ruska uprzęż na parę koni i akwarium. Wiadomość bliższa w handlu win p. Zaleskiego. (4—4)

Ostrzegam pp. myśliwych, iż polowanie na Grabicy i Luboni na rok bieżący wydzierżawiłem.

(3—2) **W. Stoneyński.**

MŁOCARNIA

trybowa z kieratem, oraz

Siewnik

oryginalny Eckerta w dobrym stanie są do sprzedania w majątku Cissów. Wiadomość w sklepie W-jej Malangiewicz, Hotel Krakowski w Piotrkowie. (2—2)

W ogrodzie Wisniewskiej

ulica Słowiańska, wprost ochronki w Piotrkowie.

Wszelkie owoce drzew w wyborowych rozlicznych odmianach, w właściwej porze zbioru, wprost z drzewa są do sprzedania, po cenach targowych. (3-3)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—11)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism periodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca Miroslaw Dobrzański.

— Ależ panie Farjall! — Gdybym nie był wzniecił pożaru ja — prze-rwał jej gwałtownie — byłby go wzniecił twój ko-ehanek.

— To fałsz.

— To prawda! byłby podpalili pałac i otruwszy mnie poprzednio, spalił i mnie także! —

— To fałsz! — powtórzyła.

— Jaki? — Czy zaprzeczysz, że Jan przekupiony przez was, dolewał mi godziennie do wina morfiny, któ-rej gorycz mieszała się z goryczą Mozanilli? — Czy za-przeczysz, że wtedy, gdy ja spałem, ty romansowałaś ze swoim kochankiem i okradałaś dla niego moją kasę.

— Ublizasz mi pan!

— Mówią prawdę? — To już nie moja wina, jeżeli prawda ta jest obelżywą! Nie możesz się zapierać, bo wiem wszystko. Przekupilem współników hrabiego Herberta.

— Przysięgam ci, że nie wiedziałam, co zamie-rzają zrobić! —

— W każdym razie wiedziałas aż nadto, by za-służyć na miano nędzniczki!

— Panie! —

— Proszę milczeć; nie powiedziałam jeszcze wszystkiego. Musisz raz poznać tego, którego uwiel-biasz i tego, którego nienawidzisz. Pierwszy jest pa-zem, który człoga się i kusi z nienacką; drugi jest ucze-lwym człowiekiem, umiającym się mścić bez miło-sterdza.

— Hrabia Herbert chciał się mnie pozbyć, by posłu-bić ciebie i moje miliony. Niestety, napisał do swego

— Alez, panie Farjall! — Gdybym nie był wzniecił pożaru ja — prze-rwał jej gwałtownie — byłby go wzniecił twój ko-ehanek.

— To fałsz.

— To prawda! byłby podpalili pałac i otruwszy mnie poprzednio, spalił i mnie także! —

— To fałsz! — powtórzyła.

— Jaki? — Czy zaprzeczysz, że Jan przekupiony przez was, dolewał mi godziennie do wina morfiny, któ-rej gorycz mieszała się z goryczą Mozanilli? — Czy za-przeczysz, że wtedy, gdy ja spałem, ty romansowałaś ze swoim kochankiem i okradałaś dla niego moją kasę.

— Ublizasz mi pan!

— Mówią prawdę? — To już nie moja wina, jeżeli prawda ta jest obelżywą! Nie możesz się zapierać, bo wiem wszystko. Przekupilem współników hrabiego Herberta.

— Przysięgam ci, że nie wiedziałam, co zamie-rzają zrobić! —

— W każdym razie wiedziałas aż nadto, by za-służyć na miano nędzniczki!

— Panie! —

— Proszę milczeć; nie powiedziałam jeszcze wszystkiego. Musisz raz poznać tego, którego uwiel-biasz i tego, którego nienawidzisz. Pierwszy jest pa-zem, który człoga się i kusi z nienacką; drugi jest ucze-lwym człowiekiem, umiającym się mścić bez miło-sterdza.

— Hrabia Herbert chciał się mnie pozbyć, by posłu-bić ciebie i moje miliony. Niestety, napisał do swego

człowiekowi nie dobrze byłoby wejść w drogę... — Kapi-tan okrętu jeden tylko mógłby im odkryć cząstkę, ota-czającej go tajemnicy. W kasie jego, Maurycy złożył znaczne sumy i wartościowe papiery, był człowiekiem bogatym, a podróżował jak człowiek ubogi. Piękna kobieta, którą przyjął do dolnej kajuty nie ukazała się dotąd ani razu, a mąż nie odstępował jej ani na krok. Kapitan domyślał się w tem jakiejś tajemnicy i wpadł nawet na dobrą drogę w swych domysłach. Był jednak człowiekiem dyskretnym i ucziwym, więc milczał.

Marcela ubrała się i stanęła we drzwiach kajuty. Wtedy to po raz pierwszy zauważyła, że i Maurycy ubrany był jak prosty emigrant, jadący dorabiać się chleba na drugą półkulę.

— Cóż to za maskarada! — syknęła przez zaci-snięte zęby.

Maurycy w milczeniu podał jej rękę; cofnęła się i przeszła obok niego.

Od tego dnia dopiero zaczęła się istna dla niej męczarnia; od tego dnia pojęła, w jaki sposób chce się na niej zemścić Maurycy. Ja, dumną, zakochaną w stro-jach i przepychu, ja, która wyszła za właściciela kuźnie, by zdobyć książęcy przepych i możność błyszczenia w świecie, skazywał na życie, będące dotąd udziałem szarego tłumu. Widziała otaczających ją wkoło nędzar-zy, którzy, sądząc ją równą sobie, odzywali się do niej, jak do równej. Widziała pogardliwe wejrzenia rzucane przez pasażerów pierwszej klasy na tłum, z którym była zmieszana. Ona, co królowała niedawno i ścigała na siebie wszystkie wejrzenia; ona, którą wielbiono, która patrzyła na niższych z góry, dziś była wzgardzona,

VIII.

Na Valparaiso.

— Alez, panie Farjall! — Gdybym nie był wzniecił pożaru ja — prze-rwał jej gwałtownie — byłby go wzniecił twój ko-ehanek.

— To fałsz.

— To prawda! byłby podpalili pałac i otruwszy mnie poprzednio, spalił i mnie także! —

— To fałsz! — powtórzyła.

— Jaki? — Czy zaprzeczysz, że Jan przekupiony przez was, dolewał mi godziennie do wina morfiny, któ-rej gorycz mieszała się z goryczą Mozanilli? — Czy za-przeczysz, że wtedy, gdy ja spałem, ty romansowałaś ze swoim kochankiem i okradałaś dla niego moją kasę.

— Ublizasz mi pan!

— Mówią prawdę? — To już nie moja wina, jeżeli prawda ta jest obelżywą! Nie możesz się zapierać, bo wiem wszystko. Przekupilem współników hrabiego Herberta.

— Przysięgam ci, że nie wiedziałam, co zamie-rzają zrobić! —

— W każdym razie wiedziałas aż nadto, by za-służyć na miano nędzniczki!

— Panie! —

— Proszę milczeć; nie powiedziałam jeszcze wszystkiego. Musisz raz poznać tego, którego uwiel-biasz i tego, którego nienawidzisz. Pierwszy jest pa-zem, który człoga się i kusi z nienacką; drugi jest ucze-lwym człowiekiem, umiającym się mścić bez miło-sterdza.

— Hrabia Herbert chciał się mnie pozbyć, by posłu-bić ciebie i moje miliony. Niestety, napisał do swego

znacza te piski i skrzyppy, ten odgłos dzwonka i całe to dziwne otoczenie?.. Nie mogła pojąć, dlaczego nie ma około niej służby, dlaczego Maurycy nie odstępnie jej ani na krok.

Nareszcie czwartego dnia, po długim śnie, obudzila się przytomna i, spojrawszy dookoła, tonem wyniosłym, właściwym jej dawniej, spytała Mauryciego.

— Może pan raczy mi wytłumaczyć, co my tu robimy?..

— Podróżujemy.

— I dokąd jedziemy?

— Do Ameryki.

— Po co?

— Ażebym tam zarobić na życie.

— Podróżujemy zdaje się w dziwnym otoczeniu? — zauważyła z pogardliwym uśmiechem.

— Podróżujemy tak, jak przystało na ludzi zrupnowanych, którzy jadą w celu odbudowania fortuny.

— Dość tych żartów! — zawołała ostro. — Co to wszystko znaczy?..

— To znaczy, że jesteśmy prostymi emigrantami, bo pozar Crésance zrupnował nas doszczętnie.

— Nie trzeba go było podpaść — odparła wyniosle.

W oczach Mauryciego zajaśniał ponury płomień.

— Nie trzeba się było rzucać w objęcia innego! — Stanął, a twarz jego była wprost jej twarzy; a z całej zaś postaci była taka sama gniewu, że pomimo zuchwałej bezcelności, zadziwała.

na pokładzie. Załoga okrętowa była mimo to w wybor-
nym humorze; wesołe śpiewy rozlegały się u spodu
masztu. Nie psuło to humoru majtkom, że okręt robił
zaledwie sześć do siedmiu węzłów na godzinę.

Podróżujący za to na okręcie byli przygnębieni
i smutni. Okręt kołysał się wciąż z przodu w tył, a że
jednocześnie nie ustawał i ruch z boku na bok, to pod-
wójne bujanie, najzdrowszych przyprawiało o chorobę
morską i różne dolegliwości. Na tyle okrętu jechało
tylko ośmiu podróżnych; na przodzie za to widzieć mo-
żna było stu pięćdziesięciu emigrantów, dążących do
nowego świata, w celu zrobienia majątku.

Straszne powietrze panowało wśród nich. Stęchli-
zna nieprzewietrzona izba, zapach jakiś zgniły, wy-
dzielający się z brudnych ciał biedaków, odór zatęch-
łych zapasów jedzeniowych—wszystko to wytwarzało
tę charakterystyczną na spodach okrętowych tempera-
turę, zabójczą dla płuc słabszych i istot przyzwyczaj-
onych do jakiegoś takiego komfortu. Na przodzie okrętu,
oprócz wspólnej kajuty znajdowały się dwie jeszcze,
mogące pomieścić po cztery osoby. Jedną z nich zajął
Maurycy dla siebie i żony. Było tu znośniej niż na spo-
dzie, ale schronienie to pozbawione było zupełnie kom-
fortu. Dwa proste materace umieszczone jeden nad
drugim, stanowiły poślanie podróżnych; jedzenie je-
dnak przynoszono im to samo, co podróżnym z tyłu
okrętu.

Marcelę wniesiono tu nieprzytomną i złożono na
górnym materacu. Po dwóch dniach zaczęła przycho-
dzić do siebie i widocznie pracować myślą, by zdać
sobie sprawę z tego, gdzie się znajduje, co tu robi i co

— A jeśli ja się na to nie zgodzę?..

— Jeśli ty się nie zgodzisz?.. — Hat hat! czyż ja py-
tać będę o twoją zgodę?.. — Słuchaj! przestań drwić ze
mnie i lekceważyć! — Mógłby czas, w których byłem
niewolnikiem. — Słuchaj i patrz na mnie. — Jeżeli nie
zechcesz poddać się woli mojej, jeżeli zrobisz jeden
krok wbrew tej woli, jeżeli pismiesz słowo komu-
kolwiek o tem, co między nami zaszło, jeżeli, słowem,
spróbujesz wyłamać się z pod mojej woli, przysięgam
ci, że zgniotę cię, uduszę i własną ręką wełożę
w morze.

Taka potęga, taka siła woli była z twarzy i całej
postawy Farjalla, że Marcela przerażona milkła, sku-
lona obręcała się do ściany i przytknęła oczy.

Noc zachodziła, a śpiewy majtków rozlegały się
wesolo. W duszy Marceli i Mauryciego wzały burze.
Ona z rozpaczą myślała o życiu, które ją czeka, o ne-
dzy, która grozi jej Farjall, o wspólnem z nim pożyciu.
On nie mógł opanovać gniewu i obrzucenia na tę nieda-
wno tak gorąco kochaną, dziś zniemawidzoną kobietę.

Noc przeszła spokojnie i nazajutrz rano okręt wy-
jechał na Atlantyk. Marcela rozmarzona obudziła się
i zaprzęgnęła wstać. Od chwili pożaru Maurycy poda-
wał jej ubranie i ubierał ją własną ręką.

— Proszę o ubranie! — zawołała wyniosle.

Podał jej czarną spódnicę z pospolitego twardego
materjalu, źle dopasowany stanik i chustkę.

— To przecież nie to!

— Owszem, to jest twoje odzienie.

— Mylisz się pan, albo drwisz ze mnie.

— Bynajmniej. Jest to jedyne odzienie, jakie po-
siadasz obecnie. Skoro je zniszczysz, dostaniesz drugie
takie same.

— Więc przysięgłeś sobie dokuczać mi na każ-
dym kroku!.. dręczyć mnie.

Maurycy milezał.

Kara ta była dla eleganckiej, przywykłej do kró-
lewskiego przepychu Marceli, cięższą niż wiele innych...
Chciała się buntować, widziała jednak, że tą drogą nie
nie robi. Z pogardliwą miną wyciągnęła nogę, pewna,
że jak zwykle zastąpi jej pannę służącą i obuje ją.
W odpowiedzi na to, podał jej grube pończochy, mające
zastąpić cienkie jedwabne tkaniny, okrywające zazwy-
czaj jej drobne stopy.

— Dopokąd byłaś chora, usługiwałem ci chętnie.
Teraz możesz sobie usłużyć sama.

— Nie robiłam tego nigdy.

— Ale odtąd robić będziesz zawsze.

Wyszedł i zamknawszy drzwi kajuty oparł się
o nie i stał tak zamysłony i ponury.

Pasażerowie pierwszej klasy, przechodząc obok,
spoglądali na szary tłum z dolnego pokładu z pogardą
właściwą głupcom, mającym trochę grosza w kieszeni.
Na Mauryciego jednak każdy spoglądał, jak na dziwną
zagadkę... Nikomu nie przyszło przecież na myśl, że
ten skromnie odziany człowiek zrobił przed kilkoma
dniami królewski dar sześciu milionów franków swoim
robotnikom, że drugie tyle złożone miał w banku i że
dwa tysiące najlepszych gruntów Francji były jego
własnością. Wszysey jednak czuli dla niego pewien
szacunek, zmieszany z obawą. Każdy czuł, że temu